

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

Kazimiera Jaworska

RELACJE POMIĘDZY PAŃSTWEM A KOŚCIOŁEM KATOLICKIM NA ZIEMIACH ZACHODNICH (1957-1960) W OCENIE BISKUPA BOLESŁAWA KOMINKA I WŁADYSŁAWA GOMUŁKI

Skutkiem przemian politycznych w Polsce na jesieni 1956 r. były również zmiany w Kościele katolickim na Dolnym Śląsku. 15 grudnia 1956 r. rządcą Kościoła wrocławskiego został biskup Bolesław Kominek, który pełnił tę funkcję aż do śmierci (10 marca 1974 r.). W chwili objęcia tego urzędu biskup Kominek posiadał już nie tylko bogate doświadczenie duszpasterskie, ale również spore doświadczenie w zarządzaniu administracją kościelną na Śląsku. W latach 1945-1951 był administratorem apostolskim w Opolu. W pierwszych miesiącach powojennych angażował się w działalność związaną z udzielaniem pomocy repatriantom udającym się na Ziemię Zachodnie. Wypełniając zadania organizatora polskiej administracji kościelnej na Śląsku Opolskim od 1 września 1945 r., doskonale poznał realia polskiego osadnictwa na Ziemiach Zachodnich oraz sposób funkcjonowania polskich władz państwowych. Ponieważ relacje pomiędzy państwem komunistycznym a Kościołem w zasadzie już od jesieni 1945 r. były skomplikowane, ks. dr Bolesław Kominek jako administrator apostolski w interesie ludności zamieszkującej Śląsk Opolski wielokrotnie interweniował u ówczesnych władz państwowych, w tym także u I ministra Ziem Odzyskanych – Władysława Gomułki.

Objęcie Ordynariatu Wrocławskiego przez biskupa Kominka było konsekwencją zmian w polityce państwa wobec Kościoła. Od samego początku władze traktowały realizację porozumienia z Kościołem jako sprawę doraźną. Stopniowe wzmacnianie się władz komunistycznych znajdowało swoje odzwierciedlenie w ich podejściu do realizacji zobowiązań podjętych wobec Kościoła. W konsekwencji relacje pomię-

dzy państwem a Kościołem systematycznie ulegały pogorszeniu. Już od 1957 r. podejmowali działania mające na celu stopniowe zaostrzenie kursu polityki wobec Kościoła. W katalogu działań wymierzonych w Kościół, w latach 1957-1960 należy wymienić przede wszystkim: utrudnienia związane z mianowaniem proboszczów, dyskryminowanie i antagonizowanie duchowieństwa, prześladowanie i dyskryminację wierzących, odchodzenie od uzgodnień związanych z powrotem religii do szkół, upaństwowienie i opodatkowanie mienia kościelnego, utrudnianie remontów kościołów oraz nie wyrażanie zgody na budowę nowych.

Biskup Bolesław Kominek zaliczany jest do grona wybitnych hierarchów Kościoła katolickiego w Polsce w XX wieku. Był inteligentny, dobrze wykształcony, znał reguły obowiązujące w dyplomacji watykańskiej. Posiadał opinię człowieka rozważnego i odważnego, konsekwentnie realizującego misję Kościoła w państwie, którego władze dążyły do jego laicyzacji. Dostrzegając negatywną zmianę kursu państwa wobec Kościoła oraz mając na uwadze swoje doświadczenia jako administratora apostolskiego w Opolu, w kontaktach z władzami państwowymi, w grudniu 1960 r. napisał memoriał do ówczesnego I Sekretarza KC PZPR, Władysława Gomułki. W obszernym piśmie z zatroskaniem ukazał trudną sytuację Kościoła katolickiego na Ziemiach Zachodnich w okresie powojennym, ze szczególnym uwzględnieniem okresu 1957-1960. Według jego oceny, owe komplikacje były konsekwencją niewłaściwej polityki państwa nie tylko wobec Kościoła, ale również wobec ludności zamieszkującej Ziemię Zachodnie. Z zarzutami biskupa Kominka nie zgodził się jego adresat. Władysław Gomułka w obszernym piśmie odniósł się niemal do wszystkich przedstawionych zastrzeżeń. Można przypuszczać, iż odpowiedź na „Memoriał” była przygotowywana bardzo starannie. Skreślenia niektórych wyrazów (ukazano je w tekście) miały na celu złagodzenie tonu odpowiedzi. Treść obydwu dokumentów wraz z naniesionymi odręcznie poprawkami doskonale oddaje klimat wzajemnych relacji pomiędzy państwem a Kościołem nie tylko w latach 1957-1960, ale również w okresie zaraz powojennym.

Odpis tekstu „Memoriału” biskupa Ordynariusza Wrocławskiego z dnia 14 grudnia 1960 r. wysłanego do I Sekretarza KC PZPR, Władysława Gomułki oraz projekt odpowiedzi na to pismo znajdują się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w zespole akt Urzędu do Spraw Wyznań. Poniżej przedstawiono edycję owych materiałów, opatrzonych przypisami tekstowymi i rzeczowymi. Korekcie poddano błędy

maszynowe i ortograficzne, natomiast wyrazy podkreślone, ujęte w nawiasach (...), są w maszynopisie wykreślone. Ponadto ujednolicono skróty¹ oraz uzupełniono interpunkcję. Bez zmian pozostawiono natomiast pisownię z dużej lub małej litery wyrazów „Kościoł” i „państwo” gdyż ona również odzwierciedla wzajemne relacje pomiędzy obydwoma instytucjami.

¹ Wykaz zastosowanych skrótów: *AAN* – Archiwum Akt Nowych w Warszawie; *k.* – kartka; *mps* – maszynopis; *rkps* – rękopis; *r.* – rok; *s.* – strona; *sygn.* – sygnatura; *UdSW* – Urząd do Spraw Wyznań.

Nr 1

Memoriał biskupa Bolesława Kominka² wystosowany do Władysława Gomułki, I Sekretarza KC PZPR, z dnia 14 grudnia 1960 r.

Odpis

Wrocław, dnia

BISKUP
ORDYNARIUSZ WROCŁAWSKI

^aTw. Piekarski
do teczki
abpa Kominka
10/6.65
podpis nieczytelny

Pan Władysław Gomułka
I Sekretarz Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej
w Warszawie

Memoriał

Na wstępie parę wyjaśnień, rodzaj naświetlenia, dlaczego piszę ten memoriał.

Z Ziemiami Zachodnimi jestem związany od samego urodzenia i od czasów szkolnych, kiedy pomiędzy Śląskiem Górnym a Dolnym i Opolskim nie istniały żadne granice, a Wrocław dla wszystkich nas,

² Ks. dr Bolesław Kominek (1903-1974) w latach 1945-1951 był administratorem apostolskim w Opolu. 28.04.1951 mianowany biskupem tytularnym Sofeny z przeznaczeniem na administratora archidiecezji wrocławskiej. Sakrę biskupią przyjął z zachowaniem dyskrecji 10.10.1954 r. Od 15.12.1956 r. aż do śmierci (10.03.1974) był rządcą Kościoła wrocławskiego. W 1962 r. mianowany administratorem apostolskim *ad nutum Sanctae Sedis* archidiecezji wrocławskiej, natomiast w 1972 r. – arcybiskupem metropolitą wrocławskim. W 1973 r. otrzymał godność kardynalską. Zob. J. MANDZIUK. *Bolesław Kominek*. W: *Słownik polskich teologów katolickich 1918-1981*. Warszawa 1983 T. 6 s. 113-123; J. PATER. *Poczet biskupów wrocławskich*. Wrocław 2000 s. 127-128.

^a Treść adnotacji wskazuje, iż odpis „Memoriału” z 14 grudnia 1960 r., przekazano do teczki z dokumentacją dotyczącą abp. Bolesława Kominka 10 czerwca 1965 r.

miejscowych Polaków, był w równej mierze ośrodkiem życia kulturalnego, gospodarczego i religijnego – niezależnie od tego, czy który z nas mieszkał po tej czy tamtej stronie późniejszej linii granicznej.

Studia teologiczne odbyłem wprawdzie w Krakowie już w tych latach, kiedy Śląsk Górny oddzielała od Opolskiego i Dolnego granica, tym niemniej większość księży opolskich znam bądź z czasów szkoły podstawowej, bądź dzięki stosunkom sąsiedzkim. Zaglądałem też nieraz na Śląsk Opolski jeszcze przed wojną, kiedy należał do Niemiec. Ta okoliczność sprawia, że prawie każdy autochton, duchowny i świecki, uważa mnie za „swojego” i jest wobec mnie jak najbardziej szczerzy. Temu więc przede wszystkim zawdzięczam, że stosunki na Opolszczyźnie znam na wylot.

Obok pochodzenia, związany jestem z Ziemią Zachodnią pracą. Pracuję tu – z przymusową przerwą sześciu lat³ – od roku 1945, tj. niemal od momentu wyzwolenia tych ziem spod okupacji niemieckiej. Od roku 1945 do końca stycznia 1951 byłem administratorem apostolskim Śląska Opolskiego z siedzibą w Opolu, a od 16 grudnia 1956 r. jestem we Wrocławiu na stanowisku obecnym.

Piszę memoriał niniejszy z niemałym zaufaniem, bo jako administrator – ordynariusz Śląska Opolskiego w latach 1945-1951 zwracałem się do Pana Sekretarza, będącego wówczas Ministrem Ziemi Zachodnich i pierwszym Gospodarzem polskim tych ziem i zawsze znalazłem życzliwy posłuch – nawet jeszcze w roku 1948, kiedy stosunki pomiędzy Rządem a Kościołem już nie były takie, jak zaraz po wojnie. Wówczas to właśnie, w imię mądrze pojętej polskiej racji stanu na Ziemiach Zachodnich, za pośrednictwem P. Aleksandra Zawadzkiego, ówczesnego Wojewody Śląsko – Dąbrowskiego, który dobrze oceniał sytuację na miejscu, P. Sekretarz jako Minister PRL tych ziem, łagodził, uspokajał i bronił jedności narodowej. Chodziło przecież o to, by nowa ludność polska zakorzeniła się na tych ziemiach jak najprędzej, jak najbardziej i jak najlepiej je zagospodarowała.

³ Ks. dr Bolesław Kominek 15.08.1945 r. został mianowany przez prymasa Polski kard. Hłonda administratorem apostolskim w Opolu. W związku z żądaniami władz polskich dotyczącymi likwidacji stanu tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych, 26.01.1951 r. władze państwowe zabroniły jemu, podobnie jak i innym administratorom apostolskim na Ziemiach Zachodnich, dalszego sprawowania urzędu. W tym czasie, aż do jesieni 1956 r., przebywał na terenie archidiecezji krakowskiej.

W latach następnych wiele z tej mądrej polityki „przegospodarowano”, i to tak dalece, że Ziemie Zachodnie pod niejednym względem stały niemal nad przepaścią... Żadna głośna propaganda nie mogła tego stanu rzeczy zamaskować. I gdyby nie zbawienny i zdrowy powiew zmian października z 1956 roku, nie wiadomo, co by wówczas było z całym Śląskiem i resztą Ziem Zachodnich?

Po 3-ech latach pracy raczej spokojnej i twórczej, w której starałem się wspierać wszystkie zdrowe wysiłki władz PRL na naszych zachodnich, nie tylko jako biskup Wrocławia i Dolnego Śląska, ale także jako czynny członek Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich – w Polsce i za granicą – z przykrością stwierdzam obecnie alarmujące zmiany na pewnych odcinkach w polityce państwowej; zmiany, które moim zdaniem będą miały – i już mają – fatalne następstwa dla tych ziem.

Piszę niniejsze słowa osobiście, biorąc całkowitą odpowiedzialność za nie, licząc się nawet z konsekwencjami czy ewentualnie szykanami za strony tych, którym smutna, ale szczerą prawdą może się nie podobać. Zasadniczy motyw, jaki w tej chwili mam na oku, to wzgląd na dobro ogólne i dlatego mam tytuł oświadczyć, że pisząc niniejszy memoriał idę za głosem sumienia i kieruje mną jedynie poczucie odpowiedzialności za te Ziemie, tak bardzo drogie sercu każdego Polaka. Jeżeli by jednak P. Sekretarz uważał, że nie należy moich wywodów brać w ogóle pod uwagę, będę o tyle spokojny, że w bliższej lub dalszej przyszłości, kiedy sprawy mogłyby wziąć dla Polski – co nie daj Boże – niekorzystny obrót, a w życiu trzeba się liczyć ze wszystkimi możliwościami – nikt mi nie zarzuci, że milczałem z tego czy innego względu, a milcząc nie spełniłem swojego obowiązku wobec Państwa i Narodu.

Wracając do meritum sprawy, wypada mi stwierdzić, że na obu swoich stanowiskach biskupich – w Opolu i Wrocławiu – pogłębiłem swoją pierwotną znajomość tych terenów, a pogłębioną rozszerzyłem do całych Ziem Zachodnich. I muszę przyznać, że widziałem równie dużo naszych osiągnięć, którymi się cieszyłem, lecz widziałem równie dużo błędów popełnionych przez ludzi odpowiedzialnych za politykę Rządu w stosunku do ludności tych terenów. Widziałem dalej, jak te błędy odpychały ludność autochtoniczną od Polski, a dla wielu stały się powodem do „repatriacji” do NRF, która przecież nie jest ich ojczyzną. Może nie byłoby większego kłopotu, jeśli by wyjeżdżał element napływowy, germański, który został tu kiedyś skierowany celem wzmocnienia niemieckiego stanu posiadania. Niestety, obok tych elementów niemieckich, raczej obcych dla tej ziemi, wyjeżdżali rów-

niez i ci, którzy wytrzymali wiekowy nacisk germanizmu, a w okresie największego nasilenia niemczyzny dzielnie walczyli o polskość tych ziem. Teraz zdeklarowali się jako „Niemcy” i wyjechali z Polski do NRF, a pęd do masowego niemal wyjazdu trwa nadal.

Niektóre z popełnionych błędów są nieodwracalne. Niektórych zaś przy dobrej woli można by się ustrzec przynajmniej w przyszłości, by nie powtarzały się i nie szkodziły polskiej racji stanu.

W pierwszych latach powojennych Kościół odegrał na tych ziemiach rolę wyjątkowo wielką. Nie ma dziś potrzeby ukrywania faktów, że naszych granic zachodnich nie traktowała na serio ani ludność napływowa, ani tym bardziej ludność autochtoniczna. Chyba już nie jest tajemnicą, że wielu spośród ludności przybyłej tu z terenów wschodnich, które odeszły do ZSRR, długo – długo trzymała swe kuferki nie rozpakowane, by „jak przyjdzie czas powrotu” wszystko mieć pod ręką i pozostawać w gotowości do drogi. Były wypadki, że generałowie rosyjscy prosili w Kuriach Biskupich o proboszcza dla nowo przybyłej ludności.

Rzecz zrozumiała, że największymi zwolennikami tymczasowości naszych granic zachodnich byli Niemcy, a przez nich w pewnej mierze i ludność autochtoniczna. Nierzadko były przecież takie wypadki, kiedy ludność autochtoniczna mówiła do księży młodszych i bardziej lubianych, a przybyłych tu z terenów wschodnich: „Skrzynie te zachowajcie, bo się przydadzą do pakowania przed powrotem do domu, na Wschód”.

Przytaczam te fakty na dowód zmian, jakie zaszły w nastrojach i przekonaniach tej ludności, która – napływowa lub autochtoniczna – stanowi dziś element stałości na tych ziemiach.

Co wpłynęło na te zmiany? Rzecz zrozumiała, że najlepszym lekarzem był i jest czas. Ale obok czasu był inny czynnik. Otóż momentem decydującym i zwrotnym stał się stosunek ludności do katolickiej świątyni i do parafii. Pierwszym krokiem na drodze do stabilizacji był sam fakt osiedlenia się wraz z ludźmi księży, którzy najczęściej wraz ze swą parafią zostawili tam na Wschodzie swoje gospodarstwo, plebanię i kościół, a zajmowali w zamian tutaj to, co tam opuścili. Z początku wyglądało, że wszystko jest w porządku: dotychczasowe swoje gospodarstwa i świątynie zostawili tam, a w zamian otrzymali to samo na starych Polskich⁴ ziemiach. Wówczas zaczęła się powoli utwierdzać wiara w stabilizację, w stałość stosunków, bo wszystko wracało do normy.

⁴ Wyraz „Polskich” napisany dużą literą, s. 5.

Następnym ważnym krokiem na drodze do stabilizacji było zajęcie się świątynią, gdy ta wymagała większego – mniejszego remontu. To był moment bardzo ważny, gdy ludność napływowa, lub napływowa razem z autochtoniczną, zajęła się losem swej świątyni na tych ziemiach. Włożony trud w odbudowę czy bodaj naprawę scementował parafię, która teraz poczuła, że żyje i działa jak u siebie.

Mniej więcej od roku Administracja Państwowa zastosowała na Ziemiach Zachodnich nowe motywy, nowe zasady prawne w stosunku do Kościoła, które sprowadzają z powrotem w umysłach ludzi widmo tymczasowości i rozgoryczają miejscową ludność.

Zwykłym okólnikiem ministerialnym z czerwca 1957 r. – zrazu ściśle poufnym, a po roku do niego się przyznano – zastosowano do Kościoła katolickiego na Ziemiach Odzyskanych nową taktykę, mającą wszystkie znamiona uderzenia w jego podstawy bytu na tych terenach. Nagle, po kilkunastu latach odmiennej interpretacji i praktyki, wszystko mienie kościelne stało się państwowym mieniem „poniemieckim”. Mówiąc popularnie – każdy kościół, każda kaplica, każda plebania, każdy klasztor może być każdej chwili odebrany Kościołowi, jako mienie państwowe i przeznaczony na inny cel. Nie trzeba było na to żadnej ustawy, ani dekretu rządowego. Po prostu: już to nie wasze, ale nasze. Płaćcie więc czynsze, większe czy mniejsze. Odbudowaliście własnym wysiłkiem, polskim społecznym wysiłkiem, setki obiektów sakralnych i innych – one wszystkie już nie są wasze”... mimo obietnic w latach 1945/46, kiedy to ludziom mówiono na Wschodzie i wystawiano zaświadczenia o zostawionych tam obiektach, upoważniające do remuneracji na Ziemiach Zachodnich. Komentują to wszystko ludzie na swój sposób, mówiąc: cóż warto są obietnice Władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jeżeli w tak krótkim czasie wszystko się zaprzecza czynami, burzy kościoły, nie chce się ich nawet ubezpieczyć, a czynniki antyreligijne używają sobie na uczuciach przywiązania religijnego wielkich mas ludzi wierzących.

I ludzie bez ogródek wnioskujeją dalej – podsycani przez wiadomą propagandę antypolską: Cóż warto są wobec tych faktów twierdzenia czynników rządowych dotyczące stałości granic zachodnich? Rewizjonistyczni propagandyści niemieccy „zacierają ręce” – mają doskonałą pożywkę, z której obficie korzystają. Będąc w tym roku szereg tygodni za granicą i występując wszędzie jako rzecznik polskich Ziemi Zachodnich, miałem okazję przekonać się o tym. Podsuwano mi tam prasę z nagłówkami: „Also doch deutsches Eigentum”, itp. A polskie koła emigracyjne, które w sprawie naszych Ziemi Zachod-

nich myślą niemal w zupełności tak jak cały naród, zwracały się nieraz do mnie z niepokojącymi pytaniami: Po co Wasi robią jakieś awantury o kościoły i plebanie i klasztory właśnie na Ziemiach Zachodnich? Czyż nie pojmujecie, że każde niepokojenie ludności szkodzi Polsce na Zachodzie.

Nie może być gorszego traktowania spraw Kościelnych i religijnych na Ziemiach Zachodnich, aniżeli w Polsce centralnej. Potrzebujemy tutaj dużo spokojnej współpracy całego społeczeństwa z władzami wszelkiego stopnia, bo chcemy te ziemie zagospodarować – a jeszcze nam daleko do tego. Wszelkie walki antyreligijne opóźnią ten proces, którego wszyscy tak bardzo pragniemy. Jak może ksiądz, czy biskup, któremu odbiera się Kościół, dach nad głową, twórczo współpracować nad rozwojem życia gospodarczego Ziemi Zachodnich, jak ma zachęcać ludzi do tego?

Ludzie stawiają pytania: czy jesteśmy tu jako tymczasowi przybysze czy też na swoim i na stałe. Ale jeśli na swoim i na stałe, to dla kogo Władze rezerwują ten czy ów kościół bez użytkownika, którego nam nie chcą przydzielić?

Niepokój ludności oraz podobne pytania z punktu psychologicznego są najzupełniej usprawiedliwione, a rozgoryczenia do Władz po części uzasadnione, bo przed repatriacją obiecywano jej, że w zamian za dobra, które zostawiacie na Wschodzie, otrzymacie wszystko na Ziemiach Odzyskanych, które przecież uważaliśmy i uważamy za stare polskie ziemie, niegdyś utracone, raczej nam odebrane, a dziś – w wyniku II-giej wojny – z powrotem odzyskane. Celowo nie podają konkretnych wypadków, bo chcą tylko jednego – aby Władze odnosiły się do spraw Kościoła rzeczywiście obiektywnie.

Na ogromne trudności natrafiają też sprawy remontowe. W zasadzie remontować można, należy tylko załatwić szereg spraw wstępnych. Ale tych wstępnych formalności jest tak dużo i są one tak formalistycznie załatwiane, że praktycznie remonty są bardzo utrudnione. A może by i te sprawy załatwić z większą dozą zaufania. Przecież nie będziemy remontować gmachów zdrowych. Żądamy ludzkiego traktowania. Nam to ułatwi, a ludziom zaoszczędzi narzekań. Czy Władzom chodzi o zjednanie ludzi – sprawiedliwym, i ludzkim ich traktowaniem. A przecież bardzo często w rachubę wchodzi obiekty sakralne sięgające dawnych czasów polskich.

Następna kategoria spraw – to rozbiórki kościołów. Biorę jedynie fakty najświeższe. Ostatnio rozebrano nasz katolicki kościół św. Augustyna we Wrocławiu, ul. Januszewicka 32/34. Staraliśmy się o po-

zwolenie na odbudowę tego kościoła, który za czasów niemieckich był kościołem parafialnym. Dwukrotnie udzielano pozwolenia i dwukrotnie odmawiano. Ostatecznie zjechały ekipy robocze i przystąpiły do rozbiórki. Nasze depesze do Władz Najwyższych pozostały bez skutku. Mury kościoła były w bardzo dobrym stanie, zabezpieczenie bardzo łatwe, gdyby dano zezwolenie. A pod kościołem tym mieści się instalacja centralnego ogrzewania, z którego korzysta świeżo odbudowany klasztor ss. Elżbietanek szarych. Kto z nas potrafi zrozumieć, jaka racja wymagała tej rozbiórki – rozbierania zdrowych murów, które tak łatwo było odbudować ku zadowoleniu okolicznej ludności.

W dzielnicy Wrocław – Leśnica katolickich mieszkańców jest około 14 000. Katolicki kościół jest malutki. W porze letniej niemal wszystkie nabożeństwa odprawiają się na placu kościelnym, a w zimie też i pasterka, i inne większe nabożeństwa. W tej samej miejscowości jest obszerny kościół poprotestancki. Na kilkakrotną interwencję poselską władze miejskie obiecały go katolickiej ludności na użytek, a potem nagle przydzielono tzw. narodowcom. Zrobiono przy pomocy władz wielkie poświęcenie z udziałem 30-40 osób... i kościół świeci pustkami, a ludność katolicka zgrzyta zębami na władze i komentuje to wszystko na swój sposób – w każdym razie nie w duchu stabilizacji...

Takich jaskrawych wypadków, jak ten we Wrocławiu przy ul. Januszewickiej 32/34 lub w Leśnicy, jest – dzięki Bogu – jeszcze niewiele, lecz mogłoby wcale nie być. Ostatnimi jednak czasy grożą rozbiórką kościoła protestanckiego w Turosszowie w pow. Zgorzelec i kościoła w Osieku w pow. Lubin Legnicki.

Oddzielną kategorię stanowi sprawa budowy nowych kościołów. Wiem, że w skali ogólnokrajowej pewna minimalna ilość pozwoleń jest udzielana. Ale tego jest stanowczo za mało. My też nie planujemy budowy, tam gdzie się można obejść oraz liczymy się z trudnościami finansowymi naszych wiernych i z trudnościami ogólnymi w kraju. Są jednak takie potrzeby, gdzie w imię właśnie likwidacji tych potrzeb trzeba pokonać wszystkie trudności i kościoły budować.

I tym razem dla przykładu podam parę charakterystycznych faktów z Wrocławia, gdzie są niezbędne kościoły w następujących punktach: Wrocław – Nowy Dwór, na terenie parafii Muchobór Wielki i dalej Wrocław – Stabłowice, na terenie parafii Wrocław – Leśnica. W obu tych (miejscowościach) miejscach już nawet za czasów niemieckich, kiedy katolików było zaledwie 1/3 ludności, projektowano budowę i poczyniono pewne wstępne kroki, jak lokalizacja. Dalej: Wrocław

– Psie Pole, Wrocław – Kowale, i par. św. Bonifacego, która liczy ponad 20 000 wiernych, a kościół był obliczony tylko na kilka tysięcy. Budowa nowych kościołów dotyczy bodaj tylko Wrocławia, bo w innych miejscowościach można zaradzić potrzebie przez przydział kościołów poprotestanckich, jak w niejednym wypadku w ten sposób już zaradzono.

Nie żądamy wiele, chcemy jednak, aby nasze wnioski o budowę nowych kościołów nie traktowano jako rzekomo godzące w ustrój socjalistyczny. Nie uważamy, aby człowiek prawdziwie wierzący i modlący się był gorszym obywatelem. Przynajmniej nie jest gorszym, a ma prawo żądać, by mógł sobie zapewnić warunki do modlitwy – zbudować świątynię.

Niektóre posunięcia władz należy zakwalifikować wyraźnie jako zastraszenie i płoszenie ludzi. Mam na myśli drastyczne egzekucje. Przykładów jest dużo, a ich liczba stale rośnie.

Ostatnio zamknięto nam proboszcza z Ziębic, pow. Ząbkowice Śl., ks. Kota, b. więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych, do obozu pracy w Rogoźnicy – za nabożeństwo stanowe w kościele i uroczystość gwiazdkową. Traf chciał, że ks. Kot dostał się w ten sposób do tego samego obozu, gdzie przebywał w czasie wojny jako więzień niemiecki w drodze do Dachau. Po dwóch dniach ludzie go wykupili z obozu, płacąc za niego wymaganą karę pieniężną i wrócił do domu, gdzie ludność mu zgotowała triumfalne przyjęcie. A władze się domagają jego usunięcia, bo jest zbyt popularny. A z tego znowu mogą powstać nowe komplikacje... i tak w kółko.

Ostatnio lokalne czynniki władz skarbowych, ściągają księżom zegarki z rąk, konfiskuje się kuriom maszyny do pisania, auta ciężarowe, zabiera się bydło i świnie z chlewów seminariów duchownych, konfiskuje się dary ludności na utrzymanie tychże seminariów. W gorzowskiej diecezji zamknięto aż 2 małe seminaria itd. Słowem cała litania szykan, którym usiłuje się nadać znamię legalności. Szykany te w oczach ludności podważają godność i powagę władz PRL, a to jest szkodliwe dla państwa.

Podatki chcemy płacić. Ale czy są one sprawiedliwie wymierzone? Czy suma 560 000 zł (w zaokrągleniu) za rok 1959 wymierzona seminarium duchownemu we Wrocławiu możliwa jest do zapłacenia? I kto ma płacić? Klerycy. 65% podatku ze swego utrzymania – klerycy czyli synowie pracującego na Ziemiach Zachodnich ludu. Żadne inne uczelnie podatków od utrzymania uczniów nie płacą.

Do dalszych bolączek należy sprawa składek. Ustawa pozwala na zbiórki w lokalach zamkniętych wśród znajomych. Władze jednak

nie respektują tej ustawy, a pieniądze konfiskują i skierowują sprawę przed Kolegią Orzekającą, które stosują wysokie kary pieniężne względnie areszt.

Specjalnie bolesną sprawą jest nauka religii w szkołach. Nie ma, jak wiadomo, żadnej ustawy, która by nakazywała usuwania religii ze szkół, jeśli jej nauczania żądają rodzice. A przecież już tylko bardzo niewielka ilość godzin religii odbywa się w szkołach. Usuwa się podstępem. Każdy wie dlaczego się usuwa, a nikt nie powie tego wyraźnie. Pociąga się księży przed Kolegią Orzekającą, pisze się w gazetach straszne rzeczy, a potem okazuje się, że to wszystko było nieprawdą. Ksiądz tymczasem już w szkole nie uczy. A jeśli i uczy, to rozkłady zajęć są tak układane, by faktycznie uniemożliwić dzieciom uczęszczanie na religię. Bo dlaczego nauka religii nie może się odbywać w szkole wówczas, kiedy się odbywają już nie lekcje, lecz bodaj zajęcia w małych grupach. Takiego stosunku do religii w szkołach nie można nazwać sprawiedliwym i tolerancyjnym.

Zdarza się (ostatnio w Stryszowie, pow. Lwówek), że ksiądz w danej miejscowości zmuszony był uczyć dzieci nauki religii na cmentarzu katolickim, gdyż w miejscowości nie ma kościoła, a szkoła tuż obok cmentarza – po lekcjach próżna. A rodzice na to patrzą i boleją, że dla ich dzieci nie ma miejsca w szkole na naukę religii, a przecież te szkoły oni budują lub utrzymują.

Katolicy, których jest większość w kraju, są traktowani gorzej od innych obywateli. Czy to z racji wiary?

Kiedy w r. 1941 Rosji zagroziło śmiertelne niebezpieczeństwo hitleryzmu germańskiego, wtedy Stalin zrozumiał groźbę sytuacji, kazał otworzyć zamknięte cerkwie, dał ludności wierzącej daleko idące swobody religijne – i zjednoczył cały naród do zwycięskiej walki.

U nas, na Ziemiach Zachodnich, wobec idącego niemniej groźnego niebezpieczeństwa odradzającego się nacjonalizmu niemieckiego, potrząsającego nową tanią bronią atomową nasze władze lokalne, wyznaniowe, szkolne i te od bezpieczeństwa publicznego nie rozumieją – zdaje się znaków chwili. Rozpętały nagonkę na duchowieństwo i ludność wierzącą, a przecież postawa tej ludności w zmiennych dziejów losach może mieć decydujące znaczenie. Uważam tedy, że wszystko to, co się działo w minionych miesiącach u nas i co jeszcze obecnie się dzieje na licznych odcinkach, za wielki błąd polityczny, bardzo niebezpieczny w skutkach. A jeżeli takie właśnie poczynania nakazywane są z pewnych central warszawskich, to odpowiedzialność za ten stan spada na nie.

Przykro mi powiedzieć, lecz uważam i to za mój obowiązek obywatela: Jest u nas, na Ziemiach Odzyskanych, prawie wszyscy tak się cieszyli w nadziei, że wszystko raz odeszło i więcej nie powróci. A teraz wygląda, że myliliśmy się. Ale i temu jeszcze zapobiec można, jeszcze nie za późno. I tu wystarczy dobra wola ze strony czynników miarodajnych. Dobra wola, jak mi się zdaje, byłaby najlepszym środkiem na wszystkie nasze dolegliwości. Środek niedrogi i łatwy w zastosowaniu.

W poczuciu obywatelskiego obowiązku wypada mi jeszcze dodać, że sytuacja gospodarcza na Ziemiach Zachodnich w chwili obecnej wymaga stanowczo rewizji dotychczasowej polityki w tej dziedzinie. Wystarczy chyba wspomnieć, że w Olsztyńskim 3 tys. gospodarstw zostało opuszczonych, co sygnalizowano na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej TRZZ w Gdańsku. Także i w innych województwach fakty zostawiania gospodarstw nie należą do rzadkości i te zjawiska winny przynajmniej pobudzić do zastanowienia się i przeprowadzenia wnikliwej analizy całokształtu przyczyn, które spowodowały to zjawisko. Wśród tych przyczyn, przy obiektywnej ocenie nie trudno dopatrzyć się będzie zasadniczej przyczyny, a tą jest krzywdzące i nietolerancyjne traktowanie ludności katolickiej i Kościoła w Polsce, a zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Taka jest – z grubsza biorąc – rzeczywistość na polskich Ziemiach Odzyskanych. I tej rzeczywistości nie zmienią, bo ona tkwi bardzo głęboko w umysłach wielkich mas ludności, żadne niepoważne artykuły w prasie codziennej, żadne antyreligijne broszurki propagandowe, których i tak nikt nie bierze poważnie i żadne wzniosłe frazesy kwalifikowane ponownie – jak już kiedyś bywało – jako drętwa mowa.

Uważam, że najlepszą obroną tych Ziemi – to ludność pracująca na nich jak najintensywniej, gospodarująca na swoim bez niepokojenia wysokami fanatyzmu antyreligijnego i antyklerykalnego.

Opuściłem celowo pewne poczynania przedstawicieli niektórych władz lokalnych, które obniżają osobisty autorytet moralny, jakim P. Sekretarz cieszy się na Ziemiach Zachodnich. Ale chętnie mogę posłużyć informacjami na ten temat.

Panie Sekretarzu. Jeżeli w argumentacji i podawaniu faktów użyłem wyrazów zbyt mocnych, to jeszcze raz śmiem oświadczyć, że uczyniłem to świadomie, bo stan psychiczny ludności katolickiej jest naprawdę alarmujący i wymaga natychmiastowej interwencji.

Nie zamierzałem natomiast obrazić nikogo z przedstawicieli Władz – bije jedynie na alarm.

Rozmawiałem ostatnio na te tematy z wybitnymi ludźmi nauki i prawa międzynarodowego w Polsce i za granicą, zajmujących się od długich lat sprawą Ziemi Zachodnich, jak najbardziej pozytywnie, rozmawiałem z posłami tych Ziemi – wszyscy są zdania, że należy o tych sprawach napisać do P. Sekretarza i właśnie w tym duchu, jak to uczyniłem. Pisałem wszystko nie tylko pod dyktando rozumnej analizy rzeczywistości, ale także polskiego ukochania tych ziem i wielkiego szacunku dla Pana Sekretarza, który może im pomóc, jak nieraz już w przeszłości mógł.

Wrocław, dnia 14 grudnia 1960 r.

/-/ Bolesław Kominek
Biskup – Ordynariusz
Wrocławski

*Źródło: AAN, UdSW, sygn. 64/71, k.47-58, odpis oryginału przekazany do teczki abpa Bolesława Kominka dnia 10.06.1965 r., mps.
Oprac. Kazimiera Jaworska*

Nr 2

Projekt odpowiedzi Władysława Gomułki⁵, I Sekretarza KC PZPR na „Memoriał biskupa Bolesława Kominka z dnia 14 grudnia 1960 r.”

Projekt

Ksiądz Biskup
Bolesław Kominek
Ordynariusz we Wrocławiu

Memoriał Księdza Biskupa z dnia..... 1960 r. otrzymałem. Sprawy poruszone w nim wymagają zajęcia stanowiska, tym bardziej, że sposób ich ujęcia w memoriale jest niewłaściwy.

Sprawy Ziem Zachodnich stanowią jeden z najżywotniejszych dla narodu polskiego problemów. Mają one swoją historyczną i współczesną specyfikę, która powoduje, że przywiązujemy do nich szczególne znaczenie. Powszechnie i zwykle gdzie indziej sprawy zarysowują się na tych terenach niejednokrotnie o wiele ostrzej. Dotyczy to również problemów wyznaniowych. Kościół katolicki, podobnie jak i inne kościoły, może stanowić czynnik sprzyjający integracji Ziem Zachodnich. W określonej sytuacji może spełniać rolę przeciwną.^a(– czynnika destruktywnego.) Uzależnione jest to głównie od postawy kierowniczych władz Kościoła katolickiego i duchowieństwa. Rola Kościoła katolickiego na Ziemiach Zachodnich będzie z punktu widzenia polskich interesów narodowych konstruktywna wtedy, jeśli Kościół będzie działał zgodnie z głównym nurtem przeobrażeń społecznych dokonujących się na Ziemiach Zachodnich, a realizowanych przez cały naród polski. W takim wypadku działalność Kościoła będzie zgodna z polską racją stanu. Praca Kościoła winna sprzyjać pracy

⁵ Władysław Gomułka (1905-1982), w latach 1956-1970 był I Sekretarzem Komitetu Centralnego i członek Biura Politycznego PZPR, od 1957 r. członek Rady Państwa i poseł na Sejm. W latach do 1951 r. piastował szereg ważnych urzędów, m.in. w latach 1945-49 był ministrem Ziem Odzyskanych. Zob. np. *Gomułka Władysław*. W: *Wielka Encyklopedia PWN*. Warszawa 2002 T. 10 s. 279; *Władysław Gomułka i jego epoka*. Red. E. Salwa-Syzdek, T. Kaczmarek. Warszawa 2005.

^a Wyrazy podkreślone w nawiasach (...) w niniejszym tekście zostały wykreślone.

całego narodu polskiego nad rozwojem Ziemi Zachodnich i budową tam ustroju społecznego wyzwającego siły, których nikt i nic nie byłoby w stanie wyzwolić – wówczas będzie czynnikiem sprzyjającym utrwalaniu ^b(ponownego) związku Ziemi Zachodnich z resztą kraju.

Wartość działania poszczególnych osób, organizacji i instytucji trzeba oceniać z punktu widzenia ich codziennego praktycznego stosunku do wysiłków czynionych przez naród polski i Państwo ludowe.

°(Państwo to starało się stworzyć Kościołowi katolickiemu na Ziemiach Zachodnich warunki ułatwiające swobodne prowadzenie pracy duszpasterskiej i wykonywanie przez Kościół i duchowieństwo społecznych i obywatelskich obowiązków. Katolikom przybyłym na Ziemię Zachodnie oraz autochtonicznej stworzono warunki umożliwiające całkowicie swobodne korzystanie z praw religijnych).

Od pierwszej chwili po wyzwoleniu Ziemi Zachodnich władze państwowe ^d(bezinteresownie) przekazały ^e(i nadal jeszcze przekazują) Kościołowi wielką ilość różnych obiektów do użytkowania. Przekazano m.in. około 3 500 budynków sakralnych, kościołów i kaplic, z czego znaczna ilość nigdy nie była użytkowana przez Kościół katolicki. Przekazano duchowieństwu i zakonom liczne obiekty mieszkalne i zabudowania gospodarcze. Warunki mieszkaniowe i lokalowe duchowieństwa świadczą o zakresie świadczeń Państwa. Warunki te w porównaniu z warunkami jakimi dysponuje reszta ludności są nawet luksusowe. Przykładowo Ksiądz Biskup użytkuje pałac o ogromnej powierzchni, podczas gdy np. Przewodniczący WRN zajmuje mieszkanie takie jak ^f(przeciętny) ^gwielu innych obywateli, mające kilkadziesiąt metrów kwadratowych powierzchni. Duchowieństwo z reguły zajmuje lokale kilku, lub kilkunastupokojowe. Kościół użytkuje szereg obiektów, które nie są mu niezbędne – swego czasu ksiądz biskup sam oferował przekazanie kilku budynków władzom w związku z omawianiem sprawy własności obiektów użytkowanych przez Kościół.

^b Wyraz wykreślony.

^c Wykreślony cały akapit.

^d Wyraz wykreślony.

^e Wyrazy wykreślone.

^f Wyraz wykreślony.

^g Wyrazy zaznaczone kursywą w niniejszym tekście nadpisano odręcznie nad wykreślonym słowem wcześniejszym.

Przez kilkanaście lat Kościół nie ponosił praktycznie żadnych kosztów z tytułu użytkowania obiektów ^h(przekazanych mu przez Państwo) ⁱstanowiących własność Państwa. Nie uważamy żeby i obecnie kwestia ta nie mogła być rozwiązana w sposób zadowalający obie strony, ^j(w wypadku) jeśli powstaną sprzyjające do podjęcia ^k(odpowiednich decyzji) okoliczności.

Państwo okazało Kościołowi również wielką pomoc w odbudowie, remontach i adaptacji szeregu obiektów sakralnych. W ostatnich latach księży biskupi, m.in. kardynał Wyszyński podkreślali wielokrotnie w swoich kazaniach wysiłek czyniony przez Państwo w tej dziedzinie.

Zabezpieczono ludziom wierzącym korzystanie z całkowitej swobody życia religijnego, takiej samej z jakiej korzystają wyznawcy innych gmin wyznaniowych. Powołanie się na fakt, że katolicy stanowią dominującą większość wyznaniową, w tym aby wysuwać postulaty szczególnego uprzywilejowania tak w zakresie uprawnień obywatelskich jak i religijnych jest niewłaściwe. Prawa obywatelskie ma w Polsce Ludowej każdy obywatel jednakowe, bez względu na jego światopogląd, a prawa wyznaniowe stanowiące element ogólnych praw obywatelskich również mieszczą się w tej zasadzie. Nie sądzimy, żeby prawa ogólnospołeczne mogły być podporządkowane interesom jakiegokolwiek instytucji wyznaniowej. Byłoby to sprzeczne z zasadą prawdziwej demokracji i tolerancji.

W dziedzinie organizacji życia religijnego i kościelnego Państwo ludowe, które niejednym z przedstawicieli hierarchii kościelnej usiłuje przedstawić jako czynnik wrogi Kościołowi i religii katolickiej, traktuje ten Kościół lepiej aniżeli czynniki, którym zależy na nieprawdziwym przedstawieniu rzeczywistości. Dotyczy to zwłaszcza sprawy administracji kościelnej. ^l(Uważamy, że zmiany w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich są zmianami stałymi, nieodwracalnymi.) Uważamy, że hierarchia Kościoła katolickiego w Niemczech musi się raz na zawsze wyrzec marzeń o „powrocie” na Ziemię Zachodnie. Przeciwnie Stolica Apostolska – po dzień dzisiejszy traktuje

^h Wyrazy wykreślone.

ⁱ Wyrazy nadpisane odręcznie nad wyrazami wykreślonymi, wskazanymi w przypisie „h”.

^j Wyraz wykreślony.

^k Wyrazy wykreślone.

^l Zdanie wykreślone.

duchowieństwo polskie na tych terenach jedynie jako czynnik „sprawujący opiekę duszpasterską” nad ludnością zamieszkałą na Ziemiach Zachodnich. Natomiast za właściwych biskupów i administratorów rezydencjalnych na Ziemiach Zachodnich Kuria Rzymska uważa duchownych niemieckich. Wystarczy sięgnąć po „Annuario Pontificio” aby się o tym przekonać, nie mówiąc już o licznych wystąpieniach hierarchii niemieckiej powołujące się na opinie Watykanu. Na miano skandalu zasługuje np. fakt uważania nadal przez Stolicę Apostolską bpa Spletta za biskupa ordynariusza diecezji gdańskiej, która przed rokiem 1939 pozostawała w zakresie działania nuncjatury w Warszawie, a nie w Berlinie. Dla ludzi, którzy doskonale pamiętają jakie miejsce nie tylko w historii Polski, ale i świata zajmuje Gdańsk w związku z wydarzeniami 1939 r. to stanowisko Watykanu jest szczególnie wymowne.

Faktem jest, że interesy ¹(już nie tylko polskie, ale) polskiej hierarchii kościelnej podporządkowane są „wyższym” racjom polityki Watykanu. Czy Ksiądz Biskup potrafiłby np. w oparciu o jakikolwiek dokument Watykanu określić granice swojej diecezji? Wydaje się to mało prawdopodobne. W tej sytuacji traktowanie Kościoła katolickiego w Polsce jako „spadkobiercy” Kościoła katolickiego w Niemczech, ^m*musi chyba* nastrożać niejakie trudności ⁿ*waszemu duchowieństwu*. W związku z tym, że sam Watykan nie bardzo chce uznać to spadkobierstwo jako fakt dokonany. ^oMimo to Rząd ^p*uznaje obecną administrację kościelną* na Ziemiach Zachodnich, traktuje biskupów jako ordynariuszy, mimo że ordynariuszami rezydencjonalnymi według oficjalnej wykładni najwyższych władz kościelnych oni nie są.

^r(Żałować należy, że ze strony hierarchii Kościoła w Polsce ta dobra wola władz państwowych nie znalazła dostatecznego wsparcia.)

¹ Wyrazy wykreślone.

^m Wyraz nadpisany odręcznie.

ⁿ Wyrazy nadpisane odręcznie.

^o Pierwotna treść zdania była następująca: *Jeśli mimo to rząd traktuje zmiany przeprowadzone na Ziemiach Zachodnich jako zmiany stałe, jeśli traktuje biskupów ordynariuszy, mimo, że ordynariuszami rezydencjonalnymi według oficjalnej wykładni najwyższych władz kościelnych oni nie są to jest to wyrazem wybitnie dobrej woli władz państwowych*. W maszynopisie odręcznie wykreślono z tego zdania następujące wyrazy: „*Jeśli... traktuje zmiany przeprowadzone... jako zmiany stałe, jeśli... to jest to wyrazem wybitnie dobrej woli władz państwowych*”.

^p Wyrazy nadpisane odręcznie.

^r Zdanie wykreślone.

Przecież do dnia dzisiejszego zobowiązania biskupów polskich zawarte w Porozumieniu z r. 1950 dotyczące podjęcia starań w sprawie uznania przez Stolicę Apostolską stałego charakteru administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich nie straciły niestety swej aktualności, ponieważ jak dotąd nie dały one żadnego efektu. Władze państwowe nie zostały nawet poinformowane, czy takie starania były podjęte i jak zostały potraktowane.

Wobec przedstawionej wyżej sytuacji wątpić należy czy argument wysunięty przez Księdza Biskupa, że stosunek ludności katolickiej do Kościoła i świątyni był czynnikiem „decydującym” o powstaniu poczucia stałości wśród ludności Ziem Zachodnich. Przeciwnie – stanowisko Watykanu mogło w określonej sytuacji wpływać na powstanie zgoła innych nastrojów. Jeśli jednak można mówić o rzeczywistym powstaniu poczucia stabilizacji również w dziedzinie stosunków wyznaniowych, to jest to rezultat głównie wiary w ogólną stabilizację, w siłę Państwa ludowego i nowego ustroju społecznego. Wiara w stabilizację wyznaniową powstała nie w rezultacie stanowiska Watykanu, a wbrew niemu. Katolicy zamieszkali na Ziemiach Zachodnich wierzą, że Państwo ludowe potrafi bronić nienaruszalności wszystkich naszych praw bronić również praw katolików do posiadania własnej organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Rzeczywista stabilizacja stosunków wyznaniowych na Ziemiach Zachodnich nie zwalnia jednak biskupów polskich od obowiązku starań o formalne uznanie przez Stolicę Apostolską istniejącej sytuacji za sytuację, która nie może ulec zmianie.

Stanowisko Watykanu stanowi smutną dla wielu katolików i wielu duchownych rzeczywistość, smutną do tego stopnia, że wielu biskupów polskich nie tylko, że nie może się zdobyć na szczerze i otwarte przedstawienie wierzącym, ale usiłuje nawet polską opinię publiczną wprowadzać w błąd, sugerując w licznych wystąpieniach, że administracja kościelna została przez Watykan całkowicie na Ziemiach Zachodnich unormowana. Rzecz prosta, stanowisko Watykanu nie ma w tej chwili najmniejszego znaczenia, jeśli chodzi o wpływ tego stanowiska na stan stosunków społecznych na Ziemiach Zachodnich, jego omówienie tu było jednak niezbędne z racji, iż Ksiądz biskup uważał za stosowne powoływać się na wielką rolę Kościoła w dzieło integracji Ziem Zachodnich.

Rola ta nawet jeśli chodzi o postawę hierarchii polskiej została ogromnie przesadzona. Mimo, iż nie kto inny jak zwalczane przez Kościół siły społeczne stały się czynnikiem decydującym o powrocie

diecezji zachodnich do Kościoła katolickiego w Polsce, hierarchia kościelna nie czyni zbyt wiele, aby przyczynić się do rozwoju tych Ziem. Niektóre kazania wygłoszone przez biskupów polskich od wielkiego święta nawiązujące do problemów politycznych, społecznych i gospodarczych tych terenów nie rozwiązują problemu wkładu Kościoła w dzieło rozwoju Ziem Zachodnich. Zagadnienie to winno stanowić jeden z naczelných problemów codziennej pracy duszpasterskiej duchowieństwa. Tymczasem tak nie jest, a niekiedy, nawet dość często bywa odwrotnie.

Już od pierwszej chwili powrotu Ziem Zachodnich do Polski sytuacja nie wyglądała tak jak przedstawia ją Ksiądz Biskup, że duchowieństwo masowo, gremialnie przenosiło się wraz z wiernymi na Ziemię Zachodnie. Było raczej tak, że duchowieństwo to podążało w ślad za wiernymi. Wśród księży dominowały osoby zakonne, kler zakonny, który ją wiadomo związany jest z własnym domem zakonnym, a nie terytorialną parafią. Zjawisko to może świadczyć, iż Kościół przygotowany był na „wszelkie okoliczności” i kierował się głównie własnymi potrzebami – dążeniem do utrzymania kontaktu wierzących z Kościołem.

Później do dnia dzisiejszego włącznie Kościół skoncentrował swe wysiłki na rozszerzaniu stanu posiadania i przenikaniu w dziedzinę życia publicznego i społecznego, a nie działalności duszpasterskiej utrzymanej w duchu potrzeb Ziem Zachodnich. Szereg istotnych momentów wskazuje, że hierarchia kościelna była w pewnych wypadkach czynnikiem utrudniającym pracę nad stabilizacją stosunków społecznych na Ziemach Zachodnich.

Klasycznym przykładem takiego stanowiska hierarchii jest postawa wielu biskupów wobec duchowieństwa, które w swej działalności duszpasterskiej dawało wyraz swej lojalności wobec państwa i dopomagało w umacnianiu poczucia obywatelskiej obowiązkowości, patriotyzmu i społecznego zaangażowania wśród podległych mu wiernych. Ta działalność istotnie stanowiła czynnik sprzyjający stabilizacji stosunków na Ziemach Zachodnich. Duchowieństwo to jednakże było z powodu swej postawy przez hierarchię kościelną karane i szykanowane. Ksiądz biskup należał do grona tych przedstawicieli hierarchii Kościoła, którzy stosowali najszerzej i najostrzej represje wobec duchowieństwa społecznie pozytywnie zaangażowanego. Trudno uwierzyć, aby działalność taka mogła w jakikolwiek sposób dopomóc Państwu w integracji Ziem Zachodnich. Mogła natomiast

stanowiąc czynnik zastraszenia tych duchownych, którzy gotowi byli by pomagać władzom państwowym w tym najważniejszym z punktu widzenia interesów narodowych dziele.

Swoistość polityki kadrowej niektórych kurii na Ziemiach Zachodnich cechuje tolerowanie wśród duchowieństwa germanofilstwa, utrzymywanie duchownych znanych z rewizjonistycznych poglądów nawet na poważnych stanowiskach. Znana jest np. sprawa ks. Rolly, prof. seminarium duchownego, o której nie tak dawno pisała prasa śląska. Ksiądz ten oficjalnie deklarujący się jako Niemiec działający „w duchu narodu niemieckiego” chciał wyjechać do NRF po to, aby następnie prowadzić jako misjonarz polski działalność wśród Polonii w Ameryce Południowej. Wiadomo, że niektóre ośrodki duszpasterskie próbuje się uczynić widownią zjazdów niemieckich jak np. znany ośrodek w Turzy.

Nie sprzyja normalnemu rozwojowi Ziem Zachodnich postawa hierarchii i wielu duchownych w zakresie poszanowania prawa i przepisów administracyjnych. Pod tym względem duchowni winni stanowić przykład dla swoich parafian – przykład ten jednak zbyt często jest gorszący. Prawo jest przez wielu duchownych i liczne osoby zakonne traktowane bezceremonialnie. Świadczą o tym wypadki bezprawnego zajmowania różnych obiektów, lokali itp. Ostatnio np. w Kudowie Zdroju kuria biskupia zajęła bez tytułu prawnego budynek zwolniony przez SS Dominikanki. Znane są powszechnie wypadki usuwania przez tłum podburzony przez plebanów ludzi zajmujących te budynki, do których rościli sobie pretensje ci księża. Charakterystycznym przykładem działalności Kościoła w tej sferze są wypadki wywołane w Zielonej Górze przez ks. Michalskiego broniącego następnie z uporem godnym lepszej sprawy przez kurię gorzowską. Liczne są wypadki organizowania nielegalnych zbiórek publicznych przez duchowieństwo diecezjalne i zakony. Znaczne zaległości podatkowe instytucji kościelnych i duchowieństwa też są pewnym miernikiem stosunku Kościoła do Państwa i obowiązujących praw.

W akcji duszpasterskiej Kościoła trudno dopatrzeć się elementów, które świadczyłyby o chęci Kościoła włączenia się do codziennej pracy nad rozwojem Ziem Zachodnich. Na terenach tych akcja ta prowadzona jest według programu przyjętego dla całego kraju bez uwzględnienia specyfiki diecezji zachodnich. W programie działalności Kościoła nakreślonym do roku 1966, jak wiadomo zagadnienia, które mogłyby świadczyć o konstruktywnym z punktu widzenia ogólnospołecznego włączeniu się Kościoła do pracy nad rozwojem kraju zwłaszcza nad

obywatelskim wychowaniem, zostały uwzględnione bardzo wąsko w niektórych tylko szczegółowych wystąpieniach, cały zaś program uwzględnia niemal wyłącznie interesy Kościoła w tym szereg takich, które są sprzeczne z interesami Państwa, np. postulaty klerykalizacji życia społecznego i publicznego.

Na Ziemiach Zachodnich duchowieństwo nie tylko nie uwzględnia ich specyfiki w działalności duszpasterskiej nad obywatelskim wychowaniem wiernych, ale sam najczęściej nie świeci pod tym względem przykładem. Pominąwszy już stosunek do praw i przepisów warto tu wskazać np. na stan plebanii, obejść i ogrodów plebańskich zbyt często pożałowania godny, wskazujący, że kler nie czuje się gospodarzem zajmowanych przez siebie obiektów.

Trzeba tu również wyraźnie stwierdzić, że Kościół na Ziemiach Zachodnich jest często czynnikiem próbującym jątrzyć ludzi wierzących co trudno [t]raktować, jako pozytywny wkład do dzieła stabilizacji stosunków na tych terenach. Przykładowo do kroków takich zaliczyć można wezwanie, aby rodzice zawiesili krzyże w szkole, próby uczynienia ze szkoły placu próby sił z Państwem, próby, która nie mogła się w efekcie skończyć dla Kościoła inaczej aniżeli się skończyła. Stanowisko hierarchii zmusiło władze do podjęcia takich kroków, które radykalnie usuną ze szkoły źródło niepokoju.

Tak więc hierarchia kościelna nie tylko pomagała Państwu w dziele normalizacji stosunków społecznych na Ziemiach Zachodnich, ale zbyt często przeszkadzała w tej normalizacji.

W tej sytuacji kilka incydentalnych spraw, które Ksiądz Biskup uznał za stosowne uczynić przedmiotem swego memoriału i które podniósł do rangi ilustratora sytuacji rzekomych szykan w stosunku do Kościoła nie sposób uznać za właściwą wykładnię rzeczywistego stanu sytuacji Kościoła na Ziemiach Zachodnich. Sprawy te nadto nie zawsze zasługują na miano wiarygodnych.

Przykładem rzekomych szykan w stosunku do duchowieństwa ma być np. sprawa księdza Kota. Według moich informacji ks. Kot był trzykrotnie karany przez Kolegium Orzekające za dokonywanie nielegalnych zbiórek publicznych, zorganizowanie bez zezwolenia przedstawienia i zorganizowanie nielegalnego zebrania rodziców w celu zebrania podpisów w sprawie nauki religii w szkole. Zebranie to Ksiądz Biskup określił jako „nabożeństwo stanowe”. Ukarany odmówił zapłaty grzywny i sam wybrał jako karę zastępczą areszt. Skierowany został do zakładu karnego w Jarosławiu, a nie w Rogoźnicy. Jest to jeszcze jedna nieścisłość w informacjach Księdza Biskupa. Po

zwolnieniu i powrocie do parafii ksiądz Kot wygłosił podburzające kazanie. Ksiądz ten znany jest z szeregu innych nieodpowiedzialnych publicznych wystąpień. M.i. żądał aby na cmentarzach komunalnych nie dopuszczać do grzebania zwłok niekatolików. Jego sylwetkę moralną charakteryzuje sprawa prowadzona w NRD o ustalenie ojcostwa i obowiązku alimentacyjnego. Osoba księdza Kota nie jest zapewne najbardziej godną obrony i angażowania się Księdza Biskupa w tę sprawę. Byłoby słuszniej, gdyby Ksiądz Biskup również ze swej strony w stosunku do księdza, który swą postawą nie działa na rzecz stabilizacji stosunków na Ziemiach Zachodnich wyciągnął odpowiednie konsekwencje.

Również inne sprawy szczegółowo zostały w memoriale przedstawione niewłaściwie. W Turoszowie nie planuje się rozbiórki kościoła, ponieważ został on już rozebrany w związku z planami budowy w tym miejscu kombinatu. Władze kościelne nie wysuwały nigdy wniosku o przekazanie tego obiektu sakralnego, nie zdradzały zainteresowania tym obiektem. Na Psim Polu kościół odbudowuje własnym wysiłkiem ks. Gromadzki. Charakterystyczne, że zapewne z powodu pozytywnej w stosunku do Państwa postawy tego księdza nie został on zwolniony, jak to zwykle jest w tradycji w stosunku do duchownych podejmujących poważne inwestycje, z określonych opłat na rzecz Kurii. Władze państwowe jeszcze w ostatnim okresie przekazały Kościołowi szereg obiektów sakralnych np. w Zgorzelcu w listopadzie 1960 r. w Bogatyni kościół aktualnie użytkowany przez ewangelików, w Złotorzy, w Walimiu pow. Wałbrzych. Ksiądz Biskup zgłasza wniosek o przekazanie dalszych obiektów, zgłaszając chęć ich remontu, odbudowy czy adaptacji, a jednocześnie Kuria do dnia dzisiejszego nie uwzględniła postulatu konserwatora wojewódzkiego w sprawie remontu kapliczki na górze Śnieżce, w punkcie będącym miejscem odwiedzin licznych grup turystów czeskich.

Władze dopomagają w remoncie licznych obiektów materiałami budowlanymi, a nawet środkami materialnymi.

Wszystko to wskazuje, że zarzuty Księdza Biskupa nie są najczęściej uzasadnione, że generalizują sprawy incydentalne, a nie widać w wystąpieniu Księdza Biskupa rzeczywiście bezstronnego, obiektywnego ustosunkowania się do najżywotniejszych dla interesów polskich spraw na Ziemiach Zachodnich. Z tego względu uważam za stosowne raz jeszcze określić warunki, w których Kościół może rzeczywiście, a nie w gołosłownych deklaracjach stać się czynnikiem sprzyjającym rozwojowi Ziemi Zachodnich.

Hierarchia kościelna winna prowadzić walkę z tendencjami rewizjonistycznymi i odwetowymi, winna zdecydowanie określić swoje stanowisko wobec roszczeń kleru niemieckiego do terenów odzyskanych przez Polskę. Hierarchia polska winna podjąć konkretne starania w sprawie uznania przez Stolicę Apostolską stałego charakteru administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Kościół katolicki powinien w działalności duszpasterskiej na Ziemiach Zachodnich uwzględniać żywotne problemy tych Ziem. Winien szerzyć poczucie obywatelskiej odpowiedzialności za ich rozwój, nawoływać do sumienności, pracowitości, poszanowania własności społecznej. Kościół winien umacniać poczucie więzi społecznej, wspólnoty z całym krajem, wydobywać tradycje polskości. Wyrabianie poczucia praworządności, przy jednoczesnym zwróceniu szczególnej uwagi na własny przykład jest na pewno jednym z ważniejszych zadań Kościoła.

Podkreślić można z całą pewnością wielkie możliwości pracy z ludnością autochtoniczną, budzenia wśród niej poczucia więzi narodowej, usuwania zjawisk szkodliwych jak np. antagonizmów narodowościowych czy dzielnicowych (jak dotąd bardzo często przez niektórych duchownych podsycanych), które tu przejawiają się bardziej szkodliwie niż w pozostałej części kraju.

Wydaje się, że tak rozumiane społeczne zaangażowanie Kościoła może przynieść pożytek naszym interesom narodowym. Praca taka wymaga jednak z jednej strony głębokiego przemyślenia, programowego określenia jej kierunków, systematyczności, wymaga z drugiej strony radykalnej zmiany postawy hierarchii wobec Państwa, umożliwiającej likwidację szkodliwych kontrowersji.

*Źródło: AAN, UdSW, sygn. 64/71, k.59-71, oryginał projektu, mps.
Oprac. Kazimiera Jaworska*